

700 litrów zanieczyszczonej wody wypompowali strażacy z Wisłoka

Nowiny 10.06.2015.

2015. 0332. 32. 2015

● W Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Środowiska uspokajają, że ujęcie wody nie było zagrożone

Rzeszów.

Beata Terczyńska

b.terczyńska@nowiny24.pl

- W poniedziałek przed godziną 20 zostaliśmy zaalarmowani przez wędkarzy i spacerowiczów, że w rejonie zapory od strony Podwisłocza, gdzie znajdują się kolektory burzowe doprowadzające deszczówkę do rzeki, z jednej rury zaczęła wyciekać czerwona substancja - mówi st. kpt. Grzegorz Wójcicki, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie.

To był olej używany do kosiarek?

Strażacy natychmiast pojechali na miejsce. - Czasami woda zabarwia się na kolor zielony, niebieski lub żółty. W ten sposób MPEC wpuszcza bezpieczny środek spożywczy, by sprawdzić rury - tłumaczy rzecznik.

- Teraz woda była jednak czerwona. Okazało się, że jest to oleista substancja ropopochodna. To najprawdopodobniej konsekwencja poniedziałkowego pożaru w hurtowni motoryzacyjnej przy ulicy Kwiatkowskiego - dodaje rzecznik.



FOT. ARCHIWUM

▶ Prawie pięć godzin trwała nocna akcja usuwania z Wisłoka oleistej plamy. Brało w niej udział pięć zastępów straży pożarnej, w sumie 18 strażaków. Substancję udało się zebrać dzięki zaporom

Ogień wybuchł w hurtowni około godziny 14.15 i błyskawicznie rozprzestrzenił się na placu, na którym składowano drewniane palety, plastikowe pojemniki oraz metalowe beczki z resztkami oleju i smaru. Akcję gaśniczą utrudniał gęsty dym. Na szczęście sprzyjający kierunek wiatru sprawił, że udało się uniknąć ewakuacji mieszkańców z okolicznych do-

mów. Na miejscu pracowało jedenaście zastępów straży.

Strażacy przypuszczają, że składowany na placu olej jeszcze w trakcie pożaru wyciekł do Wisłoka. - Udało się nam na szczęście wyłapać substancję - podkreśla Grzegorz Wójcicki. - Zaraz przy ujściu postawiliśmy zapory sorbcyjne ze specjalnego materiału syntetycznego wchłaniające olej i powo-

dujące blokadę jego przepływu dalej - wyjaśnia.

Przy użyciu specjalnego sprzętu strażacy zebrali z powierzchni około 700 litrów mieszaniny wody z zanieczyszczonym olejem. Trafiło to wszystko do beczek, które udostępnił właściciel hurtowni. Ma to przekazać do utylizacji. Czy wiadomo już, jaka dokładnie substancja dostała się do rzeki?

- Najprawdopodobniej był to olej używany do kosiarek - mówi oficer grupy operacyjnej.

Prace przy brzegu Wisłoka trwały do około godziny pierwszej w nocy.

- Zebraliśmy wszystko, co się dało, ale prewencyjnie zostawiliśmy zapory do rana - mówi Grzegorz Wójcicki. - Byliśmy właśnie sprawdzić sytuację i ponieważ nic już nie ciekło z rury, zdecydowaliśmy o ściągnięciu zapór - dodaje. Twierdzi, że nie ma mowy o skażeniu Wisłoka.

Pobrali próbki wody do badań

Podczas akcji na miejsce przyjechali pracownicy Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Rzeszowie. Pobrali próbki wody do badań. Kolejne wzięli we wtorek rano.

Wczoraj od rana do WIOŚ dzwoniли zaniepokojeni mieszkańcy. Pytali, czy mogą bezpiecznie spożywać wodę płynącą w kranach, czy nadaje się ona w ogóle do użytku, i również czy przez plamę na Wisłoku nie ucierpiały ptaki, ryby.

Jan Trzebiński, naczelnik wydziału inspekcji w WIOŚ, uspokajał, że miejsce, gdzie doszły się do wody zanieczyszczenia znajduje się poniżej ujęcia dla miasta. - Zagrożenia dla

ludzi więc nie ma - mówi. Czeka jeszcze na wyniki szczegółowych badań. Te mają być znane dziś.

Dodaje, że inspektorzy zwrócą się do prezydenta miasta o to, by ustalił główne źródło wycieku i podjął działania zabezpieczające na przyszłość.

Zapytaliśmy także w wojewódzkim sanepidzie, czy mieszkańcy stolicy Podkarpacia mogą bezpiecznie pić kranówkę bez obaw o sensację żołądkowe.

Nic im nie wiadomo o zagrożeniu

Katarzyna Siekierzyńska-Zapała, dyrektor Wojewódzkiej Stacji Sanitarno - Epidemiologicznej w Rzeszowie, twierdzi, że nie mają żadnych informacji z WIOŚ ani z Wojewódzkiego Sztabu Zarządzania Kryzysowego, by z tego było coś nie w porządku. Nie ma więc powodów do niepokoju.

- Ujęcie wodociągowe dla miasta Rzeszowa jest w Zwięzycy, czyli powyżej wycieku - tłumaczy dyrektor. - Jest bezpieczne, nic tam się nie dzieje - utrzymuje.

Dodaje, że kąpielisk przy brzegach Wisłoka w tym miejscu nie ma, więc nie ma w związku z tym obaw dla rzeszowian. ● ©